

19.12.2011

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Jak żyć z bezradnością

Anegdot na temat nie brakuje. Niektóre naprawdę śmieszne, choć gdy się zastanowić, to może właśnie choroba Alzheimera będzie największą grozą czasów, które idą.

Nie tylko dlatego, że żyjemy coraz dłużej a dzieci mamy mało, więc nie wiadomo, kto będzie się milionami ludzi bez pamięci zajmował. Problem z chorobą Alzheimera polega na tym, że powoli, dzień po dniu, zamyka w świecie, do którego nikt nie ma dostępu. A może nawet tego świata nie ma? Może zniekształcając mózg, wyrwa z człowieka tożsamość?

Byłam dzieckiem, gdy pierwszy raz usłyszałam słowa Becketta: „boli mnie nogi... wkrótce nie będę mógł myśleć.” Zrobiły na mnie piorunujące wrażenie. Wtedy zrozumiałam, że ludzka kondycja może być uzależniona od fizyczności.

Chorzy na chorobę Alzheimera w zaawansowanej fazie nie rozpoznają bliskich, nie wiedzą gdzie są, kim są, jak się nazywają. Stracili nawet ru tynowe odruchy związane z elementarnymi potrzebami higienicznymi. Ronald Reagan i Rita Hayworth, Margaret Thatcher, Peter Falk – słynny porucznik Colombo i mój profesor UJ – cierpieli na – jak się dawniej mówiło – „sklerozę mózgu”. Ani wykształcenie, ani inteligencja, ani majątek nie zapobiegają destrukcji, jaką niesie ta przeklęta choroba.

Francuscy naukowcy chcą utworzenia światowego centrum badań: żeby przyspieszyć prace, żeby się nie dublować, nie tracić czasu. Bo zarówno firmy farmaceutyczne, jak laboratoria naukowe rywalizują i zazdrośnie strzegą wyników swych badań. Ostatecznie każdy chce dostać Nobla, publikować w „Nature” albo po prostu zbić fortunę na pigułkach przywracających świadomość. Tymczasem czasu nie ma.

Liczba chorych gwałtownie rośnie. Mówi się o quasi epidemii. Nie wiadomo, czy to efekt dłuższego statystycznie życia czy innych czynników.

Tak czy owak, chwila, w której dowiadujemy się, że bliska nam osoba cierpi na ten rodzaj demencji jest trudna do zniesienia. Chory w zasadzie nie powinien być sam ani na chwilę. Jak to ogarnąć? Jak się uporać? W ciągu ostatnich dekad życie się zmieniło. Kiedyś obowiązek opieki był uznawany za oczywisty i raczej – lepiej czy gorzej – wypełniany, zwłaszcza, że liczne dzieci mogły to jakoś między sobą dzielić. Kiedyś przytulki dla samotnych prowadziły zakony. Kiedyś chorych było mniej i umierali wcześniej, bo wszyscy wcześniej umierali. W XXI wieku żyjemy znacznie dłużej a Alzheimer atakuje tylko mózg. Trudno powiedzieć, w jakiej skali państwowe instytucje przejmują rolę opiekuna nad chorymi. Nie jest to jednak znacząca pomoc

ze względu na koszty. Zanim w jakimś laboratorium powstanie uzdrawiająca pigułka, trzeba jakoś żyć z chorym ojcem, matką, dziadkiem czy babcią. Trzeba wytrzymać ogromny stres, który powoduje osoba kochana, mentalnie nieobecna, bardziej nieporadna od niemowlaka, często agresywna i złośliwa bez powodu. Mówi się, że skleroza nie boli. To nieprawda. Mój ojciec tracił pamięć dopiero w 90. roku życia, lecz nigdy nie zapomnę go siedzącego nad gazetą i bezradnie powtarzającego „nic nie rozumiem, nie rozumiem”. Był cały rozpaczą.

Nadchodzą Święta. Wszystkim Czytelnikom życzę błogosławionych Świąt. Szczególnie tym, którzy tracą pamięć oraz tym, którzy opiekują się ludźmi bezradnymi, pozornie niemyślącymi.